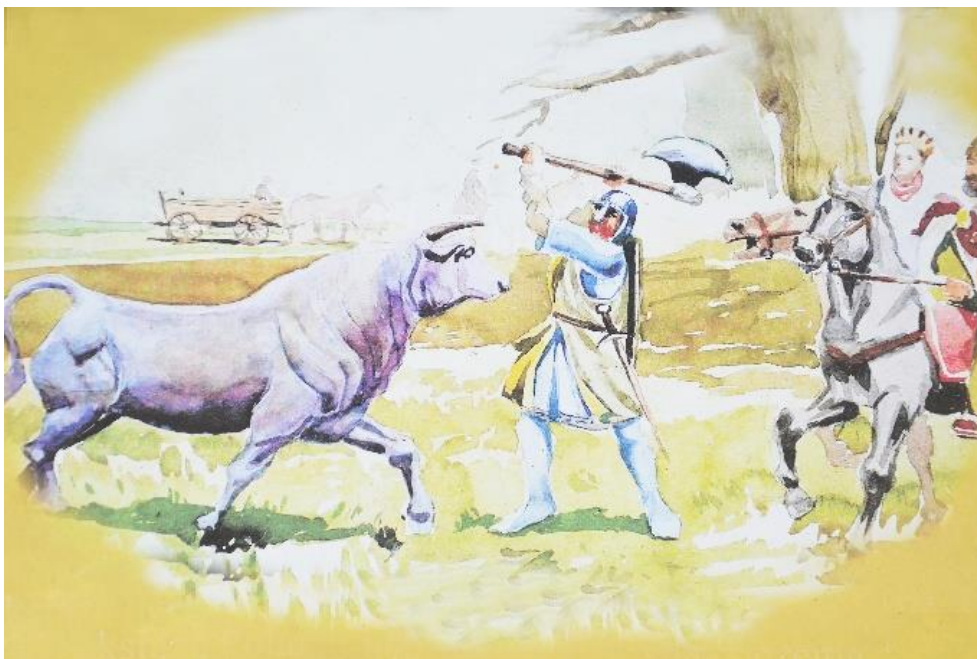


## Legenda o Rycerzu Wieniawa



Była wiosna 966 r. Od granicy czeskiej w kierunku Gniezna (Gniezno) posuwał się wspaniały orszak, a za nim długi sznur koni i obładowanych wozów. W środku orszaku znajdował się młody jeszcze i dobrze przyodziany mężczyzna. Ubiór odróżniał go od pozostałych osób. Na pierwszy rzut oka mogło się zdawać, że to chyba książę. I rzeczywiście – owym mężczyzną był Mieszko I - Piast, książę Polan, który podjął próbę zjednoczenia plemion w Państwo Polskie. Obok niego znajdowała się poważna niewiasta. Była to księżniczka czeska Dobrawa z rodu Przemyślidów. Poślubiła właśnie Mieszka, chcąc w nowym kraju krzewić chrześcijaństwo. Dobrawa zwana też Dąbrówką – z ciekawością patrzyła na ziemię, które były jej nową ojczyzną i których miała być współpanią. Dziwiły ją tutejsze olbrzymie lasy, a w nich drzewa potężne i duża ilość dzikiego zwierza. U nas w Czechach – mówiła Dąbrówka – nie ma już lasów tak ogromnych. Z ciekawością spoglądała na miejscowych ludzi, którzy skupiali się wzdłuż drogi i kłaniali nisko swemu księciu oraz nowej pani. Widziała też posągi pogańskich bożków stojące na rozwidleniach dróg. Ze szczególną ciekawością spoglądała na Światowida – bożka o czterech twarzach. Było akurat gorące przedpołudnie, gdy orszak zatrzymał się na odpoczynek gdzieś w rejonie położonym między dzisiejszym Krzywiniem, a Miąskowem. Książę wraz z małżonką zsiadli z koni, aby posilić się i odpocząć. Gdy już zbierali się w dalszą drogę, nad parą księżęcą zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Oto na polanie ukazał się potężny i rozwścieczony tur, który z ogromnym impetem rzucił się ku nim. Przerazenie ogarnęło cały orszak. Jeszcze chwila, a para księżęca zostałaby zmiądzona przez rozjuszzone zwierzę. W ostatniej chwili nadeszła niespodziewana pomoc. Oto rycerz Wieniawa – Czech dany Dobrawie do osobistej ochrony mając w ręku potężny topór, ciął straszliwe zwierzę prosto w kark niedaleko głowy. Tur upadł na kolana i próbował wstać, ale wówczas Wieniawa ciął drugi raz i zwierzę padło martwe. Wielki ciężar spadł wszystkim z serca. Do rycerza Wieniawy podszedł książę Mieszko, uściskał go i powiedział: „Zostań tu z nami na zawsze. Nadję Ci dużą połać ziemi, a herbem twoim będzie odtąd łeb tura z pierścieniem w nozdrzach”. Wieniawa pokochał nową ojczyznę, a jego następcy spolszczyli się i byli szeroko znani w Wielkopolsce. Jeden z nich, Stefan z Karmina, ożenił się w Lesznie i od nazwy miejscowości przyjął nazwisko Leszczyński, stając się protoplastą sławnego rodu, o którym później mówiono: „Kto leszczyńskich rodu nie zna ten Polski nie zna”